

DEMOGRAFIA WSPÓŁCZESNEGO POLSKIEGO DZIECIŃSTWA

Piotr Szukalski
Uniwersytet Łódzki

WPROWADZENIE

Demografia pozostawia dzieciństwo jako okres życia na uboczu swych zainteresowań. Pomijając fakt urodzenia w trakcie pierwszych kilkunastu lat życia – aż do momentu rozpoczęcia życia seksualnego, a zwłaszcza rozpoczęcia kariery prokreacyjnej – dziecko znika w zasadzie z perspektywy demograficznej. Jedyne wyjątki czynione są dla tych dzieci, które doświadczyły ważnych zdarzeń demograficznych – zgonu lub migracji. Podejście takie wynika po części z brzemienia tradycji, tj. kontynuowania dotychczas eksplorowanych przez demografów wątków badawczych, po części z niewystępowania w tej fazie życia żadnych innych rejestrowanych zdarzeń, ani istotnych z punktu widzenia procesu reprodukcji zachowań demograficznych.

W niniejszym artykule chciałbym przyrzeć się nie tyle danym o dzieciach (tj. osobach definiowanych na podstawie kryterium wieku chronologicznego jako jednostki w wieku 0–14 ukończonych lat), ile wyjść poza suchą prezentację liczb, koncentrując się na metadanych – miernikach i wskaźnikach demograficznych i epidemiologicznych, dostarczających nam pośrednio informacji o jakości dzieciństwa we współczesnej Polsce. Mówiąc o współczesnej Polsce, mam na myśli sytuację w trakcie ostatniego dziesięciolecia, tj. dekady definiowanej z punktu widzenia dostępnych danych jako lata 1998–2007.

Jednocześnie będę próbował dokonać artikulacji tych zauważalnych obecnie zjawisk, które – choć w świetle dostępnych statystyk uchodzić mogą za posiadające nikłe znaczenie – rzutować będą na jakość życia dzisiejszych dzieci jako dorosłych.

Główną przeszkodą w realizacji zamierzonego celu jest przede wszystkim brak odpowiednio szczegółowych danych. Mówiąc o szczegółowych danych, myślę przede wszystkim o danych dezagregowanych dla bardziej jednorodnych z punktu widzenia najważniejszej zmiennej różnicującej dzieci – wieku. W wielu statystykach wszystkie jednostki w wieku 0–14 lat traktowane są jako jedna zbiorcza kategoria, w innym dezagregacja odnosi się do pięcioletnich grup wieku, czasami dodatkowo w grupie wieku 0–4 lata wyodrębniane są noworodki i niemowlęta (tj. dzieci w trakcie pierwszych 12 miesięcy życia). Z oczywistych względów taki poziom agregacji danych zaciemnia obraz sytuacji, zrównując niekiedy dwulatka z dwunastolatkiem. Innym czynnikiem utrudniającym analizę jest brak gromadzenia danych odnoszących się do pewnych szczególnych sytuacji, w których znaleźć mogą się dzieci.

DZIECKO I DZIECIŃSTWO W ŚWIETLE DEMOGRAFII

Mówiąc o demografii dzieciństwa, wyjść wypada od trywialnego stwierdzenia, iż liczba dzieci we współczesnej Polsce wciąż się zmniejsza, choć w trakcie ostatniego dziesięciolecia liczba noworodków, po początkowym zmniejszaniu się, poczęła od 2003 r. rosnać. Jest to prosta konsekwencja faktu, iż pomimo wzrostu w latach 2003–2008 liczby urodzeń o 20% wciąż jest to liczba niższa niż w pierwszej połowie lat 90¹. Tym samym z wieku dzieciństwa wychodzą w miarę liczne roczniki, podczas gdy zbiorowość ta zasilana jest wciąż niewielkim strumieniem nowych urodzeń.

Duża część obecnych dzieci to jedynacy, albowiem prawie 1/3 dzieci pierwszych nie doczeka się nigdy rodzeństwa. Przy-

kładowo w warunkach utrzymania się wzorca płodności z 2007 r. spośród pierwszych dzieci 32,3% nie miałyby rodzeństwa, dalsze 46,4% doczekałoby się brata albo siostry, 8,7% posiadałoby dwoje rodzeństwa, zaś pozostałe 12,6% miałyby przynajmniej troje rodzeństwa. Jednakże oznaczałoby to, że jedynie 16,1% ogółu dzieci wychowywałoby się w rodzinach jednodzieciowych, 46,4% w rodzinach posiadających dwoje potomstwa, dalsze 13% w rodzinach z trojgiem dzieci, zaś 24,5% w rodzinach jeszcze liczniejszych (obliczenia własne na podstawie RRL 2008, s. 91). Tym samym wielodzietność (tj. posiadanie trojga bądź więcej dzieci) dotykałaby jedynie 21,3% rodzin z dziećmi, zaś w rodzinach tych wychowywanych byłoby jednocześnie 37,5% ogółu dzieci.

W efekcie utrzymywania się w ostatnich latach niskiej skłonności do posiadania potomstwa, przychodzące na świat w polskich rodzinach dzieci mają zdecydowanie większą szansę – niż ich odpowiednich sprzed 2–3 dekad – na otrzymywanie opieki ze strony swych rodziców². Mniejsza jest bowiem „konkurencja” o uwagę, czas i zasoby materialne rodziców pomiędzy rodzeństwem (stwierdzenie to jest truizmem zwłaszcza w przypadku jedynaków). Sprzyja temu wciąż widoczny w Polsce „dzieciocentryzm”, przejawiający się przede wszystkim niską wrażliwością wydatków na dzieci na zmiany wysokości dochodu danej rodziny, jej gotowością do chronienia wydatków na dziecko kosztem obcinania innych kosztów (Dobrodzicka 1998). Minusem z kolei takiej sytuacji jest częste niemożność rozwinięcia przez dzieci pozbawionych kontaktu z rodzeństwem kompetencji społecznych, umiejętności współpracy z innymi.

Z punktu widzenia warunków, w jakich wychowują się dzieci, ważne jest również to, iż w trakcie ostatniego dwudziestolecia stale podnosi się wiek matek (a również i ojców, choć z uwagi na zmniejszającą się różnicę wieku pomiędzy nowożeńcami dzieje się tak w mniejszym stopniu). Tym samym dzieci posiadają starszych rodziców, bardziej dojrzałych i emocjonalnie przygotowanych do rodzicielstwa. Zapewne podwyższanie się wieku rodziców oznacza, iż w większości wypadków dzieci te mają zdecydowanie lepsze warunki materialne, niż miałyby w przypadku wcześniejszego wystąpienia momentu wydania na świat potomstwa w cyklu życia jego rodziców, co związane jest z bardziej stabilną fazą życia zawodowego ich rodziców. Minusem z kolei procesu podwyższania się wieku rodziców jest z jednej strony wzrost prawdopodobieństwa wystąpienia nieodmagań zdrowotnych u rodziców nieletnich dzieci, z drugiej zaś wzrost konkurencji o pomoc oferowaną przez *sandwich generation*³ ze strony dziadków dzieci (choć realistycznie należy powiedzieć, iż zjawisko takie ulega nasileniu dopiero wówczas, gdy dzieci mają kilkanaście lat).

DEMOGRAFICZNE ZAGROŻENIA DZIECIŃSTWA

W tej części spojrzeć chciałbym na te procesy demograficzne, które samorzutnie wpływają – o ile wręcz nie decydują – o jakości dzieciństwa.

W porównaniu ze swymi rówieśnikami urodzonymi 10, 20 lat temu czy jeszcze wcześniej, dzisiejsze dzieci odznaczają się znacznie niższym prawdopodobieństwem zgonu w okresie dzieciństwa. Redukcja umieralności w okresie dzieciństwa widoczna była również i w latach 1998–2007, kiedy to prawdopodobieństwo, iż nowo-

rodek płci męskiej umrze przed osiągnięciem swych 15. urodzin, obniżyło się z 0,01381 na 0,00955, zaś odpowiedni miernik odnoszący się do dziewczynek zmniejszył się z 0,01150 na 0,00757, tj. w sumie o około 1/3. Działo się tak głównie dzięki obniżce umieralności w pierwszym roku życia o mniej więcej 40% początkowej wartości.

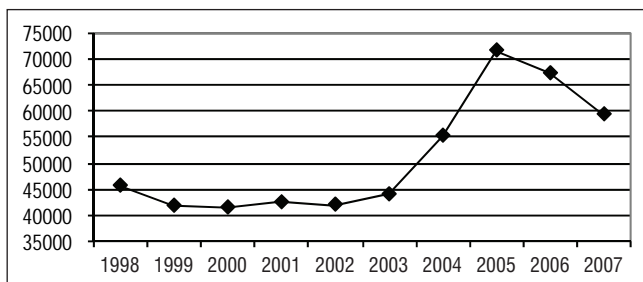
Jednakże tak pozytywna ewolucja umieralności współwystępuje na całym świecie z rozrostem populacji dzieci wymagających permanentnej opieki. Redukcja umieralności w pierwszych tygodniach i miesiącach życia oznacza bowiem zanik selekcji naturalnej i występowanie na masową skalę jednostek nie potrafiących samodzielnie egzystować o coraz dłuższym trwaniu ich życia. Choć brak jest wiarygodnych danych na ten temat, nawet pobieżne spojrzenie wyłapuje nie notowaną wcześniej liczbę dzieci i młodzieży cierpiących np. na porażenie mózgu, zespół Downa itp. przypadłości. Fakt ten jest z reguły pomijany w analizach dotyczących długookresowych zmian dzieciństwa.

Współcześni nowo urodzeni Polacy zdecydowanie rzadziej niż ich starsi koledzy doświadczają w swym życiu sieroctwa biologicznego. Jak wskazują obliczenia bazujące na statystykach zgónów (Szukalski 2007), pomiędzy początkiem lat 90. a połową pierwszej dekady XXI wieku prawdopodobieństwo zostania sierotą w wieku do 15 lat obniżyło się mniej więcej o 1/3, przy czym prawdopodobieństwo bycia sierotą pełną aż o połowę. Co prawda, proces odraczania momentu wydania na świat potomstwa w pewnym stopniu podwyższa frakcję sierot, jednakże nie jest w stanie w całości „skonsumować” profitów z redukcji umieralności.

Redukcja umieralności nie tylko zmniejsza prawdopodobieństwo sieroctwa biologicznego, lecz również podnosi szansę kontaktowania się ze swymi przodkami – dziadkami i pradiadkami. Tym samym dzieci mają obecnie zdecydowanie większą szansę uzyskania opieki ze strony swych dziadków, czemu sprzyja również obniżanie się dzietności, zmniejszające „konkurencję” wnuków (a w zasadzie ich rodziców) o wsparcie ze strony dziadków. Trudno jest przy tym mówić o korzystnym z punktu widzenia dziecka – a występującym – rozroście zbiorowości pradiadków, z uwagi na niedookreśloność tej roli społecznej i z reguły nienajlepszy stan zdrowia Polek i Polaków „po siedemdziesiątce”.

Jednocześnie zwiększa się wśród polskich dzieci zasięg sieroctwa społecznego. Gwałtowny wzrost liczby rozwodów w ostatnich latach oraz liczna emigracja to najważniejsze przyczyny takiego stanu rzeczy.

Wykres 1. Liczba dzieci doświadczających rozvodu rodziców w latach 1998–2007



Źródło: Roczniki Demograficzne z różnych lat.

W dziesięcioleciu 1998–2007 aż 475 tys. dzieci w wieku 0–15 lat (takim przedziałem wieku operują w tym względzie odpowiednie statystyki) doświadczyło rozvodu swych rodziców, z czego 183,8 tys. to dzieci w wieku 0–6 lat w chwili orzeczenia sądu, a zatem zbyt młode, by zrozumieć przyczyny rozstania swych rodziców i by się umiejętnie dostosować do nowej sytuacji.

Podkreślenia godne są przy tym dwie kwestie:

1) maksymalna liczba dzieci dotkniętych rozwdem rodziców wystąpiła w 2005 r. (71,6 tys.), podczas gdy maksymalna liczba rozwodów wystąpiła w 2006 r.;

2) liczba dzieci doświadczających rozvodu rodziców rosła i zmniejszała się w ostatnich latach dużo bardziej dynamicznie niż liczba rozwodów.

Wskazuje to jednoznacznie na zębny wpływ zmiany ustawodawstwa w 2003 r. na decyzje o prawnym stanie cywilnym rodziców, skoro najbardziej wrażliwe na wpływ prawa w sferze rozpadu związków małżeńskich okazały się być rodziny z większą niż średnią liczbą dzieci⁴. Przypomnę, iż idzie o wprowadzenie do Ustawy z 28 listopada 2003 r. o świadczeniach rodzinnych limitu dochodu w przeliczeniu na osobę w rodzinie uprawniającego do uzyskania zasiłku rodzinnego oraz bardziej korzystne w tym względzie traktowanie rodzin niepełnych. Tym samym w niektórych przypadkach rozwód i pozostawienie *de iure* dzieci na wychowaniu jednego z rodziców oznaczał wzrost szansy na otrzymanie świadczenia.

W przypadku rozwodów podkreślić jednakże należy, iż w ostatnim dziesięcioleciu następowały pewne korzystne zmiany w praktyce orzekania sądowego – coraz częstsze powierzanie opieki nad dziećmi wspólnie matce i ojcu (prawie liniowy wzrost z 28,4% w 1998 do 37,1% w 2007) przede wszystkim wskutek zdecydowanie rzadszemu przekazywaniu potomstwa matkom pod ich wyłączną opiekę (spadek odpowiednio z 65,8% na 57,1%). Podkreślić należy, iż mamy do czynienia z korzystną z punktu widzenia interesów dziecka zmianą o charakterze długookresowym, widoczną bowiem od końca lat 80.

Co do wpływu emigracji brak jest jakichkolwiek wiarygodnych danych liczbowych. Szacunki dokonywane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej na podstawie ankiet wypełnianych w 2008 r. przez dyrektorów szkół podstawowych i średnich wskazywały na 52 tys. eurosierot, z czego 8 tys. były to „eurosieroty pełne” (oboje rodzice zamieszkują poza granicami Polski). Z kolei statystyki Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej mówią, iż w 2007 r. wystąpiło 1299 przypadków przekazania do domów dziecka i rodzin zastępczych dzieci z uwagi na ich eurosieroctwo. Podejrzewać jednakże należy, iż rzeczywista skala eurosieroctwa jest większa, niż można by sądzić na podstawie przywołanych szacunków, obejmujących bez wątpienia jedynie najbardziej widoczne przypadki.

Jako demograficzne zagrożenie jakości dzieciństwa potraktować niewątpliwie należy również wzrost znaczenia alternatywnych form życia małżeńsko-rodzinnego. Te nietradycyjne formy poprzez występowanie niedookreśloności relacji – przede wszystkim w dziedzinie partnerskiej – oraz poprzez większe prawdopodobieństwo rozpadu związane są bowiem z mniejszym rygoryzmem w wypełnianiu ról rodzicielskich, zwłaszcza w przypadku ojców dziecka. Dostępne statystyki pozwalają odtworzyć zachodzące w tym przypadku zmiany dzięki analizie danych o częstości i liczbie urodzeń pozamałżeńskich. W badanej dekadzie ogółem jako dzieci pozamałżeńskie na świat przyszło 565,6 tys. dzieci pozamałżeńskich, przy czym podkreślenia godny jest praktycznie liniowy wzrost liczby takich urodzeń z 45,7 tys. w 1998 do 75,5 tys. w 2007 r. Nieznana jest, niestety, liczba dzieci nieślubnych, które – po zalegalizowaniu przez swych rodziców związku – stały się potomstwem przedmałżeńskim, choć należy oczekiwać znacznej liczby takich przypadków. Nie zmienia to faktu, iż coraz częstszym przypadkiem staje się wychowywanie potomstwa w nieformalnym związku. Co oczywiste, nieznana jest również skala świadomego samotnego macierzyństwa, aczkolwiek medialne doniesienia stanowią poszlakę wskazującą na wzrost częstości takich przypadków.

Warto jednakże pamiętać, iż jak wskazują zarówno analizy danych z bieżącej ewidencji ludności (Szukalski 2009a), jak i dane z NSP'2002 (Szukalski 2006) charakterystyki matek dzieci pozamałżeńskich, jak i generalnie osób żyjących w związkach nieformalnych różnią się niekorzystnie w stosunku do swych odpowiedników żyjących w związkach małżeńskich w zakresie poziomu wykształcenia, wieku, źródeł utrzymania, aktywności zawodowej. Tym samym wśród dzieci żyjących w tego typu związkach częściej zapewne występują problemy z zapewnieniem odpowiedniego

wyżywienia, wyekwipowania do szkoły, czy zakupem dodatkowych usług edukacyjnych czy rekreacyjnych.

Czynnikiem rzutującym bezpośrednio na jakość dzieciństwa, zwłaszcza poprzez określenie rodzicielskich kompetencji w opiece nad małym dzieckiem oraz dostępu do zasobów materialnych niezbędnych do inwestycji w kapitał ludzki potomstwa, jest bardzo wczesny wiek wydawania na świat potomstwa. Ogółem w badanym dziesięcioleciu nastoletnie matki wydały na świat 238,5 tys. dzieci, z czego 15 tys. to potomstwo matek mających nie więcej niż 16 lat w momencie porodu. Liczba dzieci nastoletnich matek szybko się zmniejszała z 30,4 tys. do 19,9 tys., choć w ostatnich trzech latach zauważyć można w tym względzie stagnację, a nawet niewielki trend wzrostowy (Szukalski 2009b). Szczególnie niekorzystna sytuacja występuje wówczas, gdy również i ojciec dziecka jest osobą bardzo młodą. Jednakże w tym przypadku nie posiadamy kompletnych danych, albowiem choć przykładowo w 2007 r. 8,5% matek w wieku do 19 lat włącznie podało wiek ojca dziecka jako niższy od 20 lat, to jednocześnie aż 29,9% wspomnianych matek nie potrafiło lub nie chciało podać wieku ojca swego dziecka (podejrzewać można, iż w pewnym w stopniu z uwagi na brak kontaktu z biologicznym ojcem dziecka). Wśród ogółu nastoletnich matek podających dane swego partnera w efekcie udział tych, które dziecko spłodziły z mężczyzną mającym w momencie urodzenia dziecka mniej niż 20 lat, wynosił w efekcie 12,1% (obliczenia własne na podstawie GUS 2008, s. 313–314).

SPÓŁECZNE ZAGROŻENIA DZIECIŃSTWA

W tej części artykułu chciałbym skupić się na kilku kwestiach, które zazwyczaj badaczom społecznych zagrożeń w okresie dzieciństwa umykają. Chodzi mi o wskazanie wybranych płaszczyzn różnicujących szansę dziecka na otrzymanie odpowiednich inwestycji w kapitał ludzki – nie tylko wiedzę, kwalifikacje i umiejętności, lecz również i zdrowie.

Po pierwsze, pamiętać należy, iż gotowość Polek do wydawania na świat potomstwa jest bardzo zróżnicowana według grup społecznych. Przykładowo, dokonane na podstawie danych pochodzących z bieżącej ewidencji ludności i NSP¹ 2002 szacunki odnoszące się do dzietności według poziomu wykształcenia wskazują, iż dla 2002 r. dzietność kobiet z wykształceniem zawodowym wynosiła 1,65, podczas gdy dla kobiet z wykształceniem wyższym i policealnym jedynie 0,99⁵ (Strzelecki 2007, s. 31). Tym samym – wykształcenie jest bowiem znakomitym markerem warunków materialnych zapewnianych dziecku – najwyższą skłonnością do posiadania dziecka odznaczają się grupy niezapewniające najwyższej jakości potomstwa. Z uwagi na koncentrację urodzeń w grupach o niższym statusie materialnym nie dziwi znany badaczom zjawisk społecznych ścisły związek pomiędzy wielodzietnością a ubóstwem.

Po drugie, jak już wiemy, ponad 1/3 ogółu dzieci wychowuje się w rodzinach wielodzietnych, w których występuje zwiększone prawdopodobieństwo ubóstwa. Dodajmy do tego wspomnianą przed chwilą wyższą dzietność kobiet słabiej wykształconych oraz wzrastające znaczenie urodzeń w nietradycyjnych układach rodzinnych (związki nieformalne, samotne macierzyństwo). W takiej sytuacji znać należy, iż dzieci te w pewnej części mają niekorzystne warunki materialne do swego rozwoju w pierwszych latach życia, a nawet i w okresie życia prenatalnego. Pamiętać bowiem musimy o hipotezie Barkera (1996), mówiącej o wpływie odżywiania płodu na stan zdrowia dorosłego zeń. Hipoteza Barkera głosi, iż w okresie życia płodowego niewłaściwe odżywianie – zarówno niedostatek pożywienia, jak i jego niewłaściwa jakość (niska wartość kaloryczna, brak mikroelementów) – odbijają się na rozwoju dziecka. W warunkach niedoborów organizm płodu musi samoczynnie dokonać wyboru, w które organy dziecka dokonać inwestycji niewystarczającego budżetu. W takim przypadku preferowane są inwestycje w organy o znaczeniu strategicznym (przede wszystkim układ nerwowy), kosztem tych mniej istotnych (nerki,

trzustka, czy niektóre elementy układu krążenia). W efekcie potomstwo matek niewłaściwie odżywianych w okresie ciąży skazane jest na niewłaściwą budowę niektórych organów, niewłaściwe fizjologię i metabolizm, co przekłada się na częstsze i wcześniejsze występowanie problemów zdrowotnych, przede wszystkim chorób układu krążenia i cukrzycy.

Tym samym świadomość, iż w polskich realiach występowanie ubóstwa i jego głębokość są ściśle powiązane z posiadaniem potomstwa – zwłaszcza zaś z wielodzietnością – samoczynnie nasuwa przypuszczenie, iż stan zdrowia dzieci wychowujących się w ubogich rodzinach sam w sobie zwiększał będzie szansę wystąpienia różnorodnych problemów zdrowotnych w przyszłości, a tym samym zmniejszał prawdopodobieństwo znacznej poprawy ich sytuacji życiowej. Być może rozwiązaniem, choćby i częściowym, tego problemu mogłoby być finansowanie przez państwo zakupu witamin i tym podobnych suplementów diety dla wszystkich ciężarnych.

PODSUMOWANIE

Czytelnika niniejszego artykułu zdziwiła zapewne niejednokrotnie okólnikowość wielu sformułowań, świadcząca o bezradności autora chcącego poruszyć pewne ważne, wyłaniające się zagadnienia, lecz jednocześnie nie mogącego podeprzeć się wiarygodnymi danymi statystycznymi. Niestety, pisanie o demografii współczesnego polskiego dzieciństwa – z uwagi na wspomniane we wprowadzeniu ograniczenia – oznacza chadźanie miejscami nieprzetartymi szlakami.

Pomimo tych ograniczeń i ewidentnych braków można chyba dokonać swoistej syntezy przedstawionych zagadnień z punktu widzenia jakości dzieciństwa i jakości rezultatów dzieciństwa – tj. oddziaływania zachodzących zmian na poziom kapitału ludzkiego. Pomimo występowania wielu niekorzystnych – a przynajmniej podejrzanych o taki wpływ – czynników wydaje się, iż ostatnia dekada z punktu widzenia demograficznych uwarunkowań jakości dzieciństwa winna być oceniona pozytywnie. Z oczywistych względów jednakże zainteresowanie badaczy zjawisk społecznych musi się koncentrować na ciemnych elementach przedstawionej w niniejszym artykule układanki. Wzrost częstości rozwodów, wzrost częstości występowania nietradycyjnych form życia małżeńsko-rodzinnego, pojawienie się eurosieroctwa, utrzymywanie się dużych różnic w zachowaniach prokreacyjnych poszczególnych subpopulacji definiowanych z punktu widzenia statusu społeczno-ekonomicznego, utrwalenie się związku pomiędzy wielodzietnością a ubóstwem, rozrost populacji dzieci wymagających stałej – często dożywotnio – opieki to bez wątpienia procesy wymagające większej wiedzy. Zaś głównym wnioskiem płynącym z niniejszego artykułu jest duży zakres naszej niewiedzy w tym względzie, niewiedzy zarówno odnośnie do skali, przyczyn, mechanizmu i niekiedy konsekwencji tych procesów, jak i ich zróżnicowania według grup społecznych czy przynależności terytorialnej.

¹ W 1993 r. urodziło się w Polsce 494,3 tys. dzieci, podczas gdy piętnaście lat później w 2008 r. 414 tys., stąd też liczba dzieci w wieku 0–14 lat się zmniejsza, aczkolwiek wiele wskazuje, iż proces ten zostanie odwrócony w 2010 r.

² Jednocześnie oznacza to, że za 4–5 dekad obciążenie tych dzieci opieką nad swymi sędziwymi rodzicami będzie zdecydowanie większe, niż ma to miejsce obecnie.

³ Termin *sandwich generation* używany jest w literaturze anglojęzycznej dla określenia grupy osób znajdujących się w wieku, gdy jednocześnie udzielać należy wsparcia swym dorastającym i usamodzielniającym się dzieciom (np. opieka nad wnukami) i swym sędziwym rodzicom. Wiek ten to z reguły 50–60 lat.

⁴ W latach 2004 i 2005 nastąpił wzrost wśród par rozwodzących się udziału małżeństw wychowujących dzieci (z 62% na 68%), przy czym zmiany w ujęciu względnym – jeśli idzie o wzrost frakcji rozwodzących się małżeństw z dziećmi na utrzymaniu – były tym większe, im większa była liczba posiadanych dzieci.

⁵ W przypadku kobiet z wykształceniem średnim było to 1,13, zaś tych z wykształceniem podstawowym i niższym 1,45. Nieco inne dane znaleźć można w Raplocie Rządowej Rady Ludnościowej z 2003 r., gdzie dzietność w poszczególnych subpopulacjach kobiet dla 2002 r. została oszacowana na: 1,25 wśród kobiet z wykształceniem wyższym, 0,36 – z wykształceniem policealnym, 1,11 – średnim, 1,58 – zasadniczym zawodowym, 1,53 – podstawowym i 0,32 – niepełnym podstawowym (RRL 2004, s. 107). Występujące różnice pomiędzy oboma źródłami nie zmieniają olbrzymiego rozziwu pomiędzy dzietnością kobiet z wykształceniem wyższym a tymi o wykształceniu średnim i zasadniczym zawodowym.

LITERATURA

- Barker D.J.P. (1996), *Fetal origins of coronary heart disease*, „British Medical Journal” nr 311, s. 171–174.
- Dobrodzicka G. (1998), *Przejawy zjawiska „dzieciocentryzmu*, w: R. Milic-Czerniak (red.), *Gospodarstwa domowe w krajach Europy Środkowej*, Warszawa: IFiS PAN.

SUMMARY

The last dozen or so years is a time of rapid changes in demographic processes in Poland. The aim of the paper is to focus on demographic component of social and material status of the Polish children. The attention was paid to demographic threatens (mortality, orphanhood, increase in non-marital parenthood, teenagers' fertility, concentration of births in disfavored social strata) and to opportunities (decrease in family size, increase in probability of living in multigenerational families).

- GUS (2008), *Rocznik Demograficzny 2008*, ZWS GUS, Warszawa.
- RRL (2004), *Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2003*, Warszawa: GUS.
- RRL (2008), *Sytuacja demograficzna Polski. Raport 2007–2008*, Warszawa: GUS.
- Strzelecki P. (2007), *The multi-state projection of Poland's population by educational attainment for the years 2003–2030*, „Studia Demograficzne” nr 2(152), s. 23–44.
- Szukalski P. (2006), *Przestrzenne zróżnicowanie związków kohabitacyjnych w Polsce*, w: P. Szukalski (red.), *Szansa na sukces. Recepty współczesnych Polaków*, Łódź: Wyd. UŁ, s. 19–36.
- Szukalski P. (2007), *Sieroctwo biologiczne osób nieletnich w Polsce w długookresowej perspektywie*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. XVIII, s. 163–186.
- Szukalski P. (2009a), *Matki dzieci pozamatżeńskich w Polsce – wybrane zagadnienia*, w: E. Ozorowski, R.Cz. Horodeński, *Kobieta – Etyka – Ekonomia*, Białystok: Wyd. WSE, s. 271–286.
- Szukalski P. (2009b), *Plodność nastolatek w powojennej Polsce*, „Wiadomości Statystyczne” nr 2, s. 32–45.